

Wiosna coraz szybciej zamienia się w lato, choć liście jeszcze nie nadążają za ciepłymi dniami. Być może warto się cieszyć tą wiosną szczególnie, gdyż naukowcy ostrzegają, iż Gólfstrom gwałtownie słabnie z uwagi na globalne ocieplenie, co oznacza, iż klimat w Europie zmieni się na podobny do kanadyjskiego. Oczywiście nie ma lepszego sposobu na celebrowanie wiosennej aury niż spacer, jazda na rowerze i – pod wieczór – słuchanie pięknej muzyki. Tym razem scenę Sali Głównej NFM wypełniła Akademicka Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu pod batutą Marka Pijarowskiego, jednego z najświetniejszych polskich dyrygentów, mocno związanego z rozwojem życia muzycznego we Wrocławiu. Pijarowski wykłada dyrygenturę na AMKL we Wrocławiu, już od dawna też przygotowuje studentów do takich jak ten koncertów, które dzięki jego talentowi i zaangażowaniu młodych muzyków są bardzo ciekawe od strony interpretacyjnej i wartościowe, mimo braku doświadczenia uczących się muzyków w stosunku do ich w pełni profesjonalnych kolegów mających wiele lat zawodowej praktyki w orkiestrowym graniu.



Marek Pijarowski / fot. Łukasz Rajchert

Akademia Muzyczna im. Karola Lipińskiego posiada piękny gmach nieopodal Placu Jana Pawła II, który stanowi pozostałość zachodniego przedpoła bramy Starego Miasta, zwanej kiedyś (gdy jeszcze istniała) Mikołajską. Zachowały się wielkie, piękne artystycznie kamienne kartusze z późnogotyckimi rzeźbami z tej właśnie bramy, świadczące o jej ogromie i estetycznym wyrafinowaniu. Dziś plac Jana Pawła II to jedno z najbardziej ruchliwych skrzyżowań we Wrocławiu, upstrzone licznymi przystankami i posiadające rozległe podziemne przejścia, gdzie eksponowane są fundamenty murów miejskich. W jednym z miejsc podziemia schodzą do brzegu fosy, tworząc uroczy zakątek przypominający o historii stolicy Dolnego Śląska. Gmach AMKL wznosi się po drugiej stronie placu i dzięki grubym murom jego nieklasycyzująca sylwetka broni przed rykiem tramwajów, samochodów i autobusów ćwiczących pracowicie studentów. Na najwyższych kondygnacjach budowli poczyniono salę muzyczną,

gdzie można czasem przyjść i posłuchać ciekawego koncertu przygotowanego przez młodych. Jednak najciekawsze koncerty coraz częściej trafiają do przepastnych sal NFM i przyciągają dostatecznie wiele publiczności, aby je wypełnić.



Koncert 14 kwietnia 2018 roku zdominowany był przez muzykę Modesta Musorgskiego, lecz największą atrakcją był Koncert fortepianowy G-dur Maurice Ravela, a to dzięki współudziałowi w wykonaniu francuskiego pianisty Philippe'a Giusiano, który otrzymał drugie miejsce na XIII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Na tym konkursie nie przyznano pierwszej nagrody, dlatego Giusiano był faktycznym jego zwycięzcą wraz z kontrowersyjnym Aleksiejem Sułtanowem, który otrzymał drugie miejsce ex æquo. Trzecia była Amerykanka Gabriela Montero, słynąca między innymi z włączania improwizacji w swoje występy. Nie mogła

oczywiście tego za bardzo robić na Konkursie Chopinowskim, lecz świadczą o tym jej płyty i późniejsze koncerty. Na Spotify znajdziemy pięć płyt Giusiano dla *Mirare* i *Alphée*. Cztery nagrania są Chopinowskie, jedno to Rachmaninow. Ravela w Polsce wykonywał artysta rok temu w Sali Kameralnej NOSPRu, przy okazji koncertu poświęconego i wypełnionego zasadniczo muzyką Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego. Były to *Miroirs pour piano*. Koncert fortepianowy w interpretacji Giusiano imponował wirtuozerią i lekkością. Zwłaszcza część wolna urzekła umiejętnym nastrojem „oderwania się od rzeczywistości”, jakiegoś pogodnego spleenu, do którego zainspirował Ravela jazz, do którego tenże chętnie nawiązywał, ale bez naśladownictwa. Tylko pierwsza część koncertu ma rzeczywiście wyczuwalną mocno jazzowość, która tworzy nieco podobną stylistykę, jak ta u Gershwina. Giusiono grał ją dźwiękiem świetlistym, pełnym inwencji, zadumy i humoru. Był to świetny Ravel. Orkiestra też grała dobrze. Utkwiły mi w pamięci piękne solówki głównej flecistki, oraz sekcja smyczkowa zespołu, dokładna i całkiem finezyjna.

*Marek Pijarowski* z Orkiestrą Symfoniczną Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego zaprezentował też bardzo ciekawego Musorgskiego. *Noc na Łysej Górze* przerobiona w dużym stopniu przez Nikołaja Rimskiego-Korsakowa (1844–1908) imponowała logicznym przebiegiem i pięknie narastającą baśniową atmosferą, nie pozbawioną grozy. *Obrazki z wystawy* w instrumentacji Ravela pełne były ciekawych, wciągających pomysłów dyrygenta realizowanych całkiem sprawnie przez zespół studentów. Obok dobrych smyczków na komplementy zasłużyła sprawna sekcja perkusyjna orkiestry. Niestety tuba nie spisała się na medal, ale faktem jest, że ma ona wyjątkowo eksponowaną solówkę w *Obrazkach*. Tym niemniej dzięki starannemu przygotowaniu się wrocławscy studenci wypadli bardzo dobrze, zaś Marek Pijarowski uczynił ich interpretację ciekawą również dla osób obeznanych z twórczością Musorgskiego w wykonaniu

stuprocentowych zawodowców.